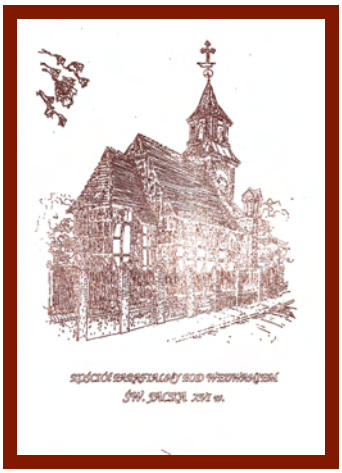

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

luty 2022

Do tańca i do różańca

Rozważania karnawałowe

O osobie (w szczególności o młodej dziewczynie, idealnej kandydatce na żonę), która potrafi zachować się w każdej sytuacji, umie cieszyć się życiem, ale też zachować powagę oraz wykazać roztropnością w chwilach trudnych, mówimy, że jest do tańca i do różańca. Niekiedy nieco inne wymogi stawia się dobremu kandydatowi na męża, mówiąc, że powinien być zamożny i pobożny.

A jaki powinien być po prostu chrześcijanin? Do tańca? Jak najbardziej! Powinien być człowiekiem radosnym, a swoje uczucia wyrażać całym sobą w sposób piękny i elegancki. Nie na próżno św. Paweł pisze: *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! (Flp 4, 4)*
Chrześcijanin nie może innym nadeptywać na odciski – sprawiać przykrości ani bólu. Lenistwo powinno mu być obce. Prawdziwy chrześcijanin to przecież człowiek pełen entuzjazmu i zaangażowania, którego nie powstrzymają żadne trudności ani przeszkody. Nie tak, jak w przypadku złej tanecznicy, której przeszkadza rąbek spódnicy.

Czy chrześcijanin może i powinien być również zamożny? Jasne! Przecież został obdarowany przez samego Boga rozmaitymi talentami i zdolnościami. A do tego ma z nich korzystać i dzielić się z innymi: *Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro (Łk 6, 45).*

A co do pobożności i Różańca... W życiu tak naprawdę nie należy oddzielać radości i tańca od Różańca, a zamożności od pobożności. Nie przypadkiem w Liście do Tesaloniczan znajdujemy słowa: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. (1 Tes 5, 16 – 18).* Nie jest to może łatwe, ale możliwe. Dla chrześcijan.

Danuta Tettling

Cel i sens życia zakonnego

O życiu monastycznym na początku epoki Średniowiecza oraz w Kościele prawosławnym opowiada ks. Dimitrij Smirnow

Maksymalizm

Zawsze byli (a i teraz, chwała Bogu, są) ludzie, których absolutnie nie zadowalał „letni" stosunek do Chrystusa. Jest taka kościelna gwardia, maksymaliści, którzy składają Bogu śluby. Odrzucają to, co dla świata przedstawia wartość: życie rodzinne, gromadzenie majątku i kierowanie się wyłącznie swoją wolą.

Życie w pustelniach

Z początku życie monastyczne oznaczało życie pustelnicze. Mnisi mieszkali osobno (słowo *mnich* pochodzi od greckiego *monachos* i oznacza „sam", „jeden") i modlili się do Boga.

Pierwsze wspólnoty zakonne

Potem powstały pierwsze formuły życia zakonnego we wspólnocie (cenobityzm). Mnisi zbierali się razem raz w tygodniu, aby uczestniczyć w Eucharystii. Zdecydowana większość z nich nie miała święceń kapłańskich, dlatego też prosili, by jakiś kapłan przybył do nich z miasta i sprawował dla nich Mszę św. oraz udzielił im Komunii Świętej.

Klasztory

Zaczęły powstawać klasztory i mnisi zamieszkali we wspólnych domach. Tworzyli braterskie wspólnoty, w których pomagano sobie wzajemnie i wspólnie prowadzono skromne gospodarstwo, niezbędne dla utrzymania się przy życiu, aby było jak najmniej problemów związanych z wyżywieniem i odzieniem. Z początku mnisi odżywiali się niemal wyłącznie chlebem i wodą. Czasem sprzedawali na targu wykonane przez siebie wyroby (kosze czy gliniane garnki), żeby zakupić trochę chleba.

Życie zakonne zaczęło się coraz bardziej rozkrzewiać. Istniały też klasztory uczonych zakonników, gdyż do zakonów wstępowali nie tylko ludzie prości (chłopi, hodowcy bydła czy kupcy), ale także wielmoże, którzy wcześniej zdobyli doskonałe wykształcenie oraz znali języki obce. Dzięki nim powstała wielka literatura kościelna, która budzi ogromne zainteresowanie ludzi poszukujących Chrystusa, a także prowadzących badania naukowe dotyczące IV wieku, złotej epoki chrześcijaństwa.

Cel i styl życia zakonnego

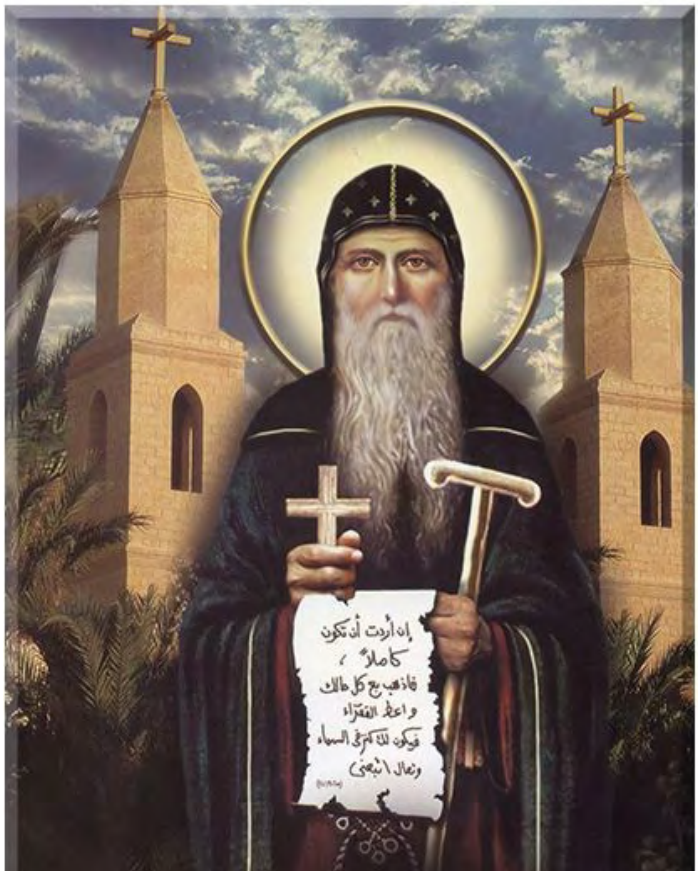

Mnisi to ludzie, którzy odważyli się opuścić wszystko i służyć światu i Kościołowi modlitwą. (…)Celem życia zakonnego jest zbliżenie się do Boga. Wszystko to, co jest związane ze zwykłym, świeckim życiem i kosztuje nas wiele sił oraz pochłania dużo czasu, odsuwane jest tu na dalszy plan. Najważniejsze jest obcowanie z Bogiem w sakramentach świętych, przede wszystkim w Eucharystii, oraz podczas modlitwy. A oprócz tego ważne są dobre uczynki we wzajemnych relacjach - ciągłe ćwiczenia w świadczeniu uczynków miłości do bliźniego oraz w cnocie pokory. Żadnej pogoni za bogactwem! Mnichowi wystarczą 2 habity. Kiedy nosi jeden, drugi jest prany i schnie. Do tego całkowite posłuszeństwo przełożonemu lub starcowi[1] - kierownikowi duchowemu wybranemu przez samego zakonnika lub wyznaczonemu przez doświadczonego mnicha lub przeora (igumena). Zakonnik rezygnując całkowicie ze swojej woli osiąga chrześcijańską doskonałość moralną.

Znaczenie klasztorów

(...)Klasztory zawsze odgrywały ogromną rolę. Teraz też jest podobnie. Oczywiście takiego zjawiska, jakie dało się zaobserwować w pierwszej połowie

1Starcem jest ten kto ma bogate doświadczenie w życiu duchowym. W tym sensie starcem może zostać nawet ktoś młody wiekiem, o ile w swoim życiu duchowym czynił szybkie postępy. (…) Starzec staje się narzędziem w rękach Boga. Poprzez niego Bóg objawia ludziom swoją wolę lub stara się dotrzeć do ich serc. Stąd zadziwiające dary starca jak np. widzenie przyszłości, przeszłości czy też ukrytych w sercu myśli i odczuć drugiego człowieka.

wieków średnich, kiedy w klasztorach mieszkało po kilkuset zakonników, a wszyscy oni byli świętymi, prawdziwymi świętymi, w których żył i przez których działał Duch Święty. Obcy był im gniew i chciwość. Odznaczali się ludzką doskonałością. To było przedłużenie działalności Chrystusa na ziemi. Chrystus był doskonałym człowiekiem i Bogiem oraz wzorem i ideałem ludzkiego życia. Mnisi, dążąc do doskonałości, starali się służyć światu, aby każdy człowiek, patrząc na prawdziwego mnicha mógł zrozumieć, czym jest chrześcijaństwo.

Nieco później powstały klasztory żeńskie. Mniszki również otrzymywały światło ducha i umysłu oraz dar roztropności, aby mogły udzielać rad ludziom, którzy dopiero co porzucili drogę grzechu i nawrócili się do Boga. Wszystko to było porzuceniem świata, ale nie tego, który jest społecznością ludzi, tylko świata pożądań i nieuporządkowanych przywiązań. Właśnie życie konsekrowane dostarcza wzorów pokonywania wszelkich zgubnych ludzkich namiętności.

(…) Ci, którzy pragną w wyższym stopniu naśladować Chrystusa, żyją tak, jak On. Ideał w Chrystusie to dziewictwo, czystość, miłość do Boga, modlitwa i miłosierne służenie bliźnim.

Klasztor – ucieczka przed trudnościami życia?

(...)Zdarzało się, że klasztory stawały się miejscem schronienia dla ludzi słabych. Tam jednak zarażali się entuzjazmem i ich dusze stopniowo mężniały. Jednak każdemu, kto uważa, że wybranie życia zakonnego stanowi ucieczkę przed trudnościami życia codziennego, radziłbym pojechać na kilka dni do klasztoru prawosławnego i przeżyć je tak, jak zakonnicy: wstawać o piątej rano na modlitwę, jeść posiłki dwa razy dziennie, powstrzymać się od spożywania mięsa, a w okresie postu również ryby, spędzać około 10 godzin dziennie na modlitwie. Trzeba modlić się za cały świat oraz czytać mnóstwo intencji napływających z okolicznych miejscowości. Do tego - nauczyć się śpiewu cerkiewnego. Trzeba nakarmić głodnych pielgrzymów. Ci ledwie przyjdą, pytają o stołówkę czy punkt żywieniowy. A oprócz tego zakonnik musi spełniać różne posługi w ogrodzie i w oborze. Zimą trzeba palić w piecach ogrzewających pomieszczenia klasztorne. Próżnować w klasztorze się nie da. Zakonnik musi być człowiekiem silnym fizycznie.

(…) Rozum i serce człowieka uległy na skutek grzechu pierworodnego ogromnym zmianom. Najbardziej widoczne jest to u małych dzieci, które ciągle czegoś chcą lub czegoś nie chcą. Wszystko zawarte jest w tym zakresie: „Nie chcę się ubierać! Nie chcę do przedszkola! Chcę cukierka!”. Natomiast zakon-

nik postrzega życie wokół siebie jako przejaw woli Bożej. Odsuwa na bok swoje „Chcę!” lub „Nie chcę!”. Je to, co mu dadzą, ubiera się w to, co mu dadzą, robi to, co mu polecą i nie robi tego, co mu zabronią. Jego dusza staje się wolna, ponieważ nie niszczy swego życia przez uleganie swojej ułomnej woli. Iluż to młodych ludzi z powodu własnej samowoli – tego: „Chcę!”, „Nie chcę!”, „Tak mi się podoba!”, „To mi się nie podoba!” - niszczy na zawsze swoje życie! Warto się w tym miejscu zastanowić, czy życie w klasztorze stanowi ucieczkę przed trudnościami i azyl dla ludzi słabych.

Tango? Samo dobro!

„Tango to coś, co wypływa z mojego wnętrza”
kard. Jorge Bergoglio – papież Franciszek

Bo do tanga trzeba dwojga... czyli o tangu w małżeństwie

Danuta Tettling: Słyszałam od Pani Męża, że Waszą wspólną pasją jest taniec, a konkretnie tango argentyńskie. W związku z tym proszę powiedzieć, jak to się stało i od czego zaczęło w Państwa małżeństwie?

Barbara Haber: To stało się przypadkiem, że zetknęliśmy się na naszej drodze życia z tangiem argentyńskim i w ogóle tego nie żałujemy. To jest sposób m. in. na spędzanie przez nas wolnego czasu. Dzięki tangu argentyńskiemu zachowujemy młode serca, gdy ciało, niestety, się starzeje. Taniec daje nam siłę witalną. Tango argentyńskie, to przepiękne dla ucha dźwięki muzyczne. Uznawane jest

przez większość ludzi za muzykę nieco staromodną, starodawną. Jednak tango argentyńskie zaczyna interesować również młodych ludzi. Powstają nowoczesne nurty muzyczne tego gatunku tzw. tango nuevo. Jednak dla tanga nie ma granicy wiekowej, z której wynikałoby, że jest to taniec tylko dla ludzi dorosłych. Jaki to piękny obrazek, kiedy dojrzały mężczyzna, który ma około 70 lat, tańczy z młodą, 19 – 20-letnią dziewczyną i odwrotnie - starsza kobieta tańczy z młodym mężczyzną. Te obrazki niosą nadzieję na budowanie szacunku dla drugiej osoby, na bliskość między ludźmi, bez względu na wiek, a to przecież jedna z podstawowych potrzeb człowieka.

D. T: Mówi Pani, że zadecydował przypadek. Co miała Pani na myśli?

B. H: W miejskim domu kultury organizowany był kurs tanga argentyńskiego. Przeczytałam ogłoszenie, zgłosiłam się i zaczęłam się uczyć. Mąż dołączył później. Zwykle nauczyciele „zanęcają" do nauki, pokazując końcowe efekty pracy. Tak stało się i u nas. Przyjechała para, która już potrafiła tańczyć i odtańczyła nam to, co można osiągnąć w tangu. Byliśmy zauroczeni tym, co zobaczyliśmy. To było tak piękne. Od razu powiedziałam, że ja też tak bym chciała. Mój mąż powiedział, że tak, to jest to, to jest ta muzyka, ten spokój i że spróbujemy się tym zająć. I do dzisiaj nie żałujemy. Okazało się, że jest to przepiękny, elegancki taniec. W rock and rollu można się rozluźnić, trochę pomachać rękami i nogami. W tangu całe ciało jest od razu aktywne. Tancerz przybiera prawidłową postawę z piersią wysuniętą do przodu. Zawsze się śmieję, że my sylwestra możemy mieć co tydzień, bo uczestniczymy w tzw. milongach, czyli spotkaniach, podczas których tańczy się tango argentyńskie, (w odróżnieniu od tanga turniejowego, zwanego klasycznym). Musimy się wtedy pięknie ubrać. Kobiety zakładają eleganckie sukienki, buty na szpileczkach i świecącą biżuterię. Mężczyźni wkładają garnitury, wiążą krawaty, mają wypastowane buty.

D. T: Czyli w małżeństwie, kiedy po wielu latach człowiek nie dba już tak bardzo o atrakcyjny wygląd, jest to okazja, by o siebie zadbać.

B. H: Ależ oczywiście! Warto się też zastanowić nad tym, jak taniec działa zarówno na ciało, jak i na psyche (gdyż to są naczynia połączone). Tu nie można rozgraniczyć układu mięśniowego, oddechowego czy nerwowego.
Poprzez taniec zwiększamy siłę wydolną organizmu, gdyż taniec wymaga wysiłku. Poprawia się krążenie krwi. Serce szybciej bije. Wydzielają się endorfiny, czyli hormony szczęścia. Jeżeli człowiek jest szczęśliwy, to cały organizm działa lepiej.

D. T: Od jak dawna Państwo tańczą?

B. H: Razem z mężem tańczymy tango od jakichś kilku lat. Ale nie tańczymy przecież od rana do wieczora. Teraz, w czasie pandemii, w ogóle nie spotykamy się na milongach, bo jest to źródło ewentualnego zakażenia. Mamy więc przymusową przerwę. Jeśli tańczymy, to w domu, w kuchni przy gotowaniu rosołu (śmiech).

Z pączka w kwiat

D. T: A indywidualnie? Kiedy Pani zaczęła tańczyć? Czy może chodziła Pani na jakieś zajęcia taneczne (rytmikę) w dzieciństwie?

B. H: Tak. Miałam niesamowitą mamę, której między innymi pragnieniem było, by jej mała dziewczynka wyrosła na kobietę, która będzie się pięknie poruszać, z tzw. gracją, będzie miała wyprostowane plecy i będzie choć troszeczkę umuzykalniona. Uczęszczałam więc do szkoły baletowej, która mieściła się w budynku Szkoły Muzycznej w Brzegu. Prowadziła ją pani prof. Maria Mróz, która była inspektorem zespołu baletowego Opery Wrocławskiej. W ramach edukacji odbywały się tam zajęcia z rytmiki, tańca klasycznego i ludowego. Występowaliśmy. Tańczyliśmy na deskach teatrów i oper w całej Polsce. To była piękna dziecięca przygoda. Stroje, odpowiednie do każdego stylu tańca, szyte przez krawców Opery Wrocławskiej. Pamiętam jak na miarę szyte miałam czerwone trzewiki - kozaczki na maleńkim obcasiku, (co dla dziewczynki miało

olbrzymie znaczenie). Piękne stroje i wszystkie inne detale były bardzo ważne i dawały genialny końcowy efekt. Skończyłam podstawową szkołę baletową, po czym padła propozycja, żebym kształciła się dalej w tym kierunku. Otrzymałam propozycję kontynuacji nauki w Państwowej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Wtedy musiałabym zamieszkać w internacie, na co moja mama już nie wyraziła zgody. Wtedy byłam niezadowolona i smutna. Dziś wiem, że to była bardzo dobra decyzja moich rodziców.

Cały świat jedną wielką rodziną

D.T: Miała więc Pani odpowiednie przygotowanie.

B. H: Myślę jednak, że nie jest to wymóg bezwzględny. Nie trzeba ukończyć szkoły baletowej, by tańczyć tango argentyńskie. Znam bardzo wielu ludzi, którzy wcześniej nie mieli do czynienia nie tylko z tańcem, ale i ze sportem. Ale kiedy się wchodzi w ten świat tanga argentyńskiego, to człowiek jest zmuszony, by pracować nad wzmocnieniem swojego ciała, co niekoniecznie jest takie łatwe i wymaga wiele pracy. Wytrawni tancerze tanga argentyńskiego z Buenos Aires mówią: „Jak umiesz chodzić, to umiesz tańczyć". Oczywiście jedni tańczą pięknie, a drudzy mniej pięknie, ale wszyscy są szczęśliwi. Isnieją jeszcze inne ważne aspekty, które można rozwijać przez to, że się jest w tej „rodzinie tangowej". Bo my mamy taką swoją rodzinę, taką wspólnotę... Łączy nas przyjaźń.

To nie jest tak, że tango argentyńskie jest tańczone we Wrocławiu i ewentualnie w Buenos Aires. Tańczy je cały świat. Zdarza się, będąc gdzieś w świecie, że wpisujemy do wyszukiwarki internetowej pytanie: „Gdzie jest milonga?" - gdzie spotykają się ludzie, którzy tańczą tango i okazuje się, że mamy wybór. Jedziemy więc w takie miejsce. Wchodzimy. Wszyscy się do nas uśmiechają, bo wiedzą, że jesteśmy tacy... „swoi", z ich rodziny. Obcy ludzie witają się z nami bardzo serdecznie. Od tej chwili bardzo dobrze się wśród nich czujemy. To jest niesamowite. Na milondze nie tańczy się cały czas z jednym partnerem. Zamieniamy się parach w ładny, elegancki sposób, za zgodą obojga. To zapobiega stagnacji naszych spotkań.

D. T: Czyli tango argentyńskie jest takim uniwersalnym językiem porozumienia się, niczym dawniej łacina czy esperanto...

B. H: Tak. Tylko niewerbalnym. To mowa ciała. Nie muszę znać języka obcego, żeby zatańczyć z mężczyzną, który mówi np. w języku japońskim. On proponuje, zaprasza, ja odczytuję jego mowę mowę ciała i tańczymy, razem. To rozmowa, porozumienie, bez słów.

Tanecznym krokiem przez życie...

D. T: Czy taniec ma jakiś związek z wykonywanym przez Panią lub też wyuczonym zawodem?

B. H: I tak i nie. Nie, bo nie zostałam tancerką, baletnicą czy choreografem. Tak, bo wykonywany przeze mnie zawód ma związek z medycyną, psychologią i pedagogiką, a ta wiedza pozwala mi łatwiej zrozumieć ten fenomen, jakim jest tango argentyńskie. Codziennie przekonując mnie do siły piękna tego tańca. Ma to kolosalny wpływ na życie, zdrowie i samopoczucie mojego męża i moje, ale również rodziny i przyjaciół. Potrafimy się wręcz upajać pięknem i radością płynącą z tego tańca.

Kształtowanie charakteru i wszechstronny rozwój w dzieciństwie

D. T: Co daje taniec dziecku, a co dorosłemu?

B. H: Ma ogromny wpływ na rozwój psychomotoryczny, na kształtowanie charakteru. Taniec może zaspokoić potrzebę ruchu dziecka i przynależności do grupy rówieśniczej, co jest bardzo istotne, zwłaszcza w przypadku introwertyków, którzy zmykają się w sobie. Dzięki tańcowi tworzą się przyjaźnie. U dzieci wykształca się obowiązkowość. Nie mówię tu, rzecz jasna, tylko o tangu argentyńskim, bo dzieci są za małe na tego typu tańce towarzyskie, ale o tańcu w ogóle. Taniec rozwija fizyczność, bo jest to w pewnym sensie uprawianie sportu. Poprawia koordynację ruchową i poczucie rytmu. Kształci nie tylko słuch muzyczny, muzykalność, pamięć, ale i kulturę bycia oraz szacunek dla drugiej osoby.

Radość, miłość, pokój, szczęście...

Jeśli chodzi o dorosłych, to przypomnę raz jeszcze o endorfinach, czyli hormonach szczęścia, które wydzielają się przede wszystkim podczas ruchu. Taniec buduje otwartość wobec ludzi.
Mam różne życiowe doświadczenia z ludźmi, jak każdy. Jako ludzie zbieramy je i przechowujemy w sobie tworząc różnej grubości skorupki. Dystansując się, zamykając w sobie. Tango argentyńskie potrafi je rozmiękczyć, a nawet całkowicie zlikwidować. Od kiedy zaczęłam tańczyć tango, zauważyłam u siebie dobre zmiany – np. dużo większą niż dawniej otwartość i zaufanie do ludzi. To bardzo przyjemne odczucia. Każdemu człowiekowi potrzebny jest drugi człowiek. To jedna z podstawowych ludzkich potrzeb. Osobom samotnym szczególnie potrzebne jest poczucie przynależności do grupy. Przestają wtedy czuć się samotni, kiedy wchodzą do naszej grupy, która jest otwarta – każdy może do nas przyjść. Tańcząc, jesteśmy sobie równi. Wszyscy. Dla nas tango argentyńskie to nie tylko sposób spędzania wolnego czasu, nasze hobby, ale to nasza PASJA. Następuje przepiękny balans między pracą, a odpoczynkiem. To jest coś pięknego! Czasami przychodzę z pracy zmęczona, idziemy - ostatkiem sił - na milongę, tańczymy, rozmawiamy, przyjaźnimy się, pożartujemy, odpoczywamy, resetujemy się, jak mówi dzisiejsza młodzież. Praca ciała, oczyszczony mózg, relaks, a potem - tylko głęboki sen.
Wraz z mężem pozyskaliśmy wielu wspaniałych przyjaciół, z którymi utrzymujemy kontakty nie tylko na wieczorkach tanecznych. Spotykamy się na kolacyjkach, odwiedzamy się w czasie świąt. Razem chodzimy do kościoła, kolędujemy. Wspólnie obchodzimy imieniny czy urodziny, bo tak wiele nas łączy.

Jest jeszcze jedna grupa ludzi czasami samotnych, to emeryci, ludzie w podeszłym wieku, dla których tango argentyńskie bywa wybawieniem. Mają całe mnóstwo wolnego czasu, gdyż już nie pracują, a często siedzą samotnie w domu, myśląc o chorobach i zbliżającym się końcu. Brakuje im przede wszyst-

kim bliskości drugiego człowieka, ale nie tylko rozmowy. Brakuje im dotyku, czułości, pogłaskania. To wszystko ma właściwości profilaktyczne i terapeutyczne. Tańcząc starsi ludzie nie tylko zdobywają nowe umiejętności, poprzez to w ich mózgach tworzą się nowe neurony i nowe ich powiązania, które powstają wtedy, kiedy człowiek musi się czegoś nowego nauczyć. Chorzy np. z chorobą Alzheimera, którzy byli bez kontaktu, nie chodzili, stali w miejscu, w momencie usłyszenia pierwszych nutek tanga argentyńskiego, zaczynali samodzielnie przesuwać swoje stopy, tańczyć. Taniec, zapobiega demencji starczej, potwierdzają to najnowsze badania naukowe. Mózg stymulowany tworzy nowe połączenia neuronowe, przywracana jest objętość Hipokampa (to jest obszar kontrolujący pamięć). Reguluje się poziom dopaminy i serotoniny. Taniec wyostrza zmysły, uważność, koncentrację, eliminuje działanie stresu i uszczęśliwia.

Dzięki tańcowi możemy leczyć, lecz przede wszystkim zapobiegać stanom depresyjnym. Znana jest nam muzykoterapia, a czy wiemy, że leczenie przez taniec to choreoterapia? Jest to uznawana terapia przy różnego rodzaju zaburzeniach psychicznych, głównie depresji. Jeszcze raz podkreślę, że taniec poprawia pamięć i kondycję fizyczną, co ma ogromne znaczenie w wieku starszym. Dodaje też pewności siebie. Taniec, a konkretnie tango argentyńskie, które uwielbiam, powoduje uśmiech na twarzy. Tango tańczą ludzie uśmiechnięci. Na wieczorkach tanecznych nikt nie siedzi ze złą lub smutną miną. Wszyscy są uśmiechnięci. Wszystkie doznania płynące z tańca stymulują mózg. Dużo dobra się dzieje. Tango pozwala posiąść nowe umiejętności, które powodują, że rośnie wartość własna człowieka.

W 2009 roku tango argentyńskie zostało wpisane na listę UNESCO – zarówno muzyka, jak i taniec - jako niematerialne dziedzictwo kultury ludzkości. Dlaczego? Bowiem przyczynia się do jednoczenia ludzi niezależnie od wyznania, kręgu kulturowego, koloru skóry oraz poglądów politycznych. I dlatego jest takie... czyste.

Ktoś napisał: „Tango jest cudem niezależności, dotykaniem czasu, który w innych okolicznościach życia przemyka albo przeciąga się do granic wytrzymałości. Dla tych, dla których tango argentyńskie stało się tańcem życia, życie staje się powoli tangiem.”

Chrześcijanin? Tańczy!

D. T: Taniec niewątpliwie odgrywa ogromną rolę w życiu chrześcijanina. Pan Jezus objawił się św. siostrze Faustynie podczas tańca. Ks. bp Długosz śpiewał ułożoną przez siebie piosenkę dla dzieci „Chrześcijanin tańczy”. Św. Jan Paweł II jako uczeń liceum uczęszczał na zajęcia taneczne i jako młody człowiek

błyszczał na parkiecie, tańcząc walca wiedeńskiego, angielskiego czy mazurka. Obecny papież Franciszek jest miłośnikiem tanga argentyńskiego. Będąc jeszcze arcybiskupem Buenos Aires powiedział: „Tango to coś, co wypływa z mojego wnętrza”.

B. H: A św. Augustyn, duchowny i filozof, miał rzekomo powiedzieć: „Istoto ludzka! Ucz się tańca, bo inaczej, cóż poczną z Tobą aniołowie w niebie…” (śmiech)

Nie tylko do Różańca

Siostra Felicja (Małgorzata Kazimierowicz) pochodzi z naszej parafii. Należy do Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi od Niepokalanej Bogurodzicy Dziewicy Maryi.

Rodzice s. Felicji, przybyli po wojnie do Wrocławia z różnych stron: tato – z Grodna, a mama – z poznańskiego. Zamieszkali na Kowalach. Byli ludźmi głęboko wierzącymi. Oboje ciężko pracowali. Małgosia Kazimierowicz przyszła na świat we Wrocławiu, a jej dzieciństwo upłynęło na Kowalach. Wychowała się w rodzinie wielodzietnej. Miała pięcioro rodzeństwa. Wszystkie sakramenty święte przyjmowała w kościele św. Jacka na Swojcu: tu została ochrzczona, przystąpiła po raz pierwszy do spowiedzi i Komunii Świętej oraz do bierzmowania. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 8. Z Siostrami Jadwiżankami zetknęła się po raz pierwszy w rodzinnej parafii. Siostry prowadziły tu katechezę od września 1967 roku. Początkowo katechetką była siostra Ancilla, która grała również na organach. To właśnie jej Małgosia Kazimierowicz wyznała, że chciałaby również zostać siostrą zakonną.

Do zgromadzenia wstąpiła w 1973 roku. Rodzice bardzo się cieszyli z wyboru dokonanego przez córkę. Przyjęli go z głęboką wiarą i ufnością. Trzeba zaznaczyć, że w rodzinie siostry Felicji były również inne osoby, które poszły za głosem powołania zakonnego. Uczyniły tak jej dwie kuzunki oraz wujek, ks. Zygmunt Ratajczak - salezjanin.

Siostry Jadwiżanki pomagają ludziom w potrzebie, szczególną troską otaczają najmłodszych. Prowadzą przedszkola, uczą religii w szkołach. Siostra Felicja była katechetką i organistką, a obecnie jest przełożoną w Domu Zakonnym Sióstr św. Jadwigi w Kwielicach. Opiekuje się tam również starszymi siostrami i zajmuje ogrodem.

Pytania do rozważań, uwag i propozycji synodalnych w parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

Wspólnota wiernych jako Kościół synodalny winna głosić Ewangelię w czasie wspólnych działań. Winno się to dokonywać w obecności światła Ducha Świętego, aby budować jedność z Bogiem i braćmi w wierze. Trzeba się zastanowić nad głównymi tematami, które powinny inspirować do twórczych refleksji i działań.

Główne tematy do osobistej i synodalnej refleksji:

1. **WIERNI TO TOWARZYSZE PODRÓŻY:** w Kościele i w społeczeństwie jesteśmy na tej samej drodze, ramię w ramię. Kiedy mówimy „nasz Kościół”,

kto do niego należy? Kim są ci, którzy wydają się bardziej oddaleni? Kim są towarzysze podróży, także poza obszarami kościelnymi?

2. We wspólnocie musi nam towarzyszyć umiejętność SŁUCHANIA: Słuchanie jest pierwszym krokiem, ale wymaga otwartego umysłu i serca, bez uprzedzeń. Kogo słyszę w Kościele? Kogo nie słyszę lub trudno mi słyszeć? Co słyszę? Co pomaga mi słuchać? Co przeszkadza mi w słuchaniu? Kiedy czuję się słuchana/ słuchany? Jak słucham mniejszości, grup wykluczonych, osób spoza Kościoła?

3. Jak korzystam z możliwości ZABIERANIA GŁOSU: Wszyscy są zaproszeni do mówienia z odwagą: należy łączyć wolność, prawdę i miłość. Kiedy i jak udaje mi się powiedzieć to, co jest dla mnie ważne w mojej parafii / ruchu? Co pozwala mi mówić szczerze, odważnie i odpowiedzialnie? Co przeszkadza mi mówić szczerze? Co robimy jako wspólnota, aby móc wobec siebie mówić szczerze? Kto przemawia w imieniu parafii, jak jest wybierany?

4. Jaką rolę odgrywa w życiu religijnym świadome CELEBROWANIE Bożych Misteriów: „Podążanie razem" jest możliwe tylko wtedy, gdy opiera się na wspólnotowym słuchaniu Słowa i sprawowaniu Eucharystii oraz sakramentów. W jaki sposób modlitwa i celebracja liturgiczna wpływają na tworzenie naszej wspólnoty? W jaki sposób inspirują najważniejsze decyzje? Co robimy, aby wszyscy wierni brali czynny udział w liturgii? Jakie odpowiedzialności powierza się świeckim?

5. WSPÓŁODPOWIEDZIALNI W MISJI: Synodalność służy misji Kościoła, do udziału w której powołani są wszyscy jego członkowie. Skoro wszyscy jesteśmy uczniami -misjonarzami, to w jaki sposób biorę udział w misji? Co przeszkadza ochrzczonym w byciu aktywnymi w misji? Jakie obszary misji są przez nas zaniedbywane? Co jest naszą misją?

6. PROWADZENIE DIALOGU W KOŚCIELE I SPOŁECZEŃSTWIE: Dialog jest drogą wytrwałości, która obejmuje także milczenie i cierpienie, lecz jest zdolny do zbierania doświadczeń ludzi i narodów. W jakim stopniu różne osoby w naszej wspólnocie spotykają się, aby prowadzić dialog? Jakie mogą być miejsca i sposoby dialogu w obrębie naszej parafii? W jaki sposób są rozwiązywane różnice poglądów, konflikty i trudności? Co robimy, aby współpracować z innymi?

7. Współdziałanie Z INNYMI WYZNANIAMI CHRZEŚCIJAŃSKIMI: Dialog między chrześcijanami różnych wyznań, zjednoczonymi przez jeden chrzest, zajmuje szczególne miejsce w procesie synodalnym. Czy utrzymujemy

relacje z braćmi i siostrami innych wyznań chrześcijańskich? Jakich obszarów one dotyczą? Jakie owoce wynieśliśmy z tego „podążania razem”? Jakie są trudności?

8. WŁADZA I UCZESTNICTWO: Kościół synodalny jest Kościołem uczestniczącym i współodpowiedzialnym. Kto i jak określa cele wspólnotowe, do których należy dążyć, sposób ich osiągnięcia i kroki, które należy podjąć? Jak sprawowana jest władza w naszym Kościele? W jakich sytuacjach doświadczamy pracy zespołowej i współodpowiedzialności? Jak promowane są posługi i odpowiedzialność świeckich? Jak funkcjonują rady: parafialna, Rada Duszpasterska, Rada Kapłańska, inne? Czy są one doświadczeniem owocnym?

9. ROZEZNAWANIE I PODEJMOWANIE DECYZJI: W stylu synodalnym decyzje podejmowane są na drodze rozeznania, na podstawie konsensusu wypływającego ze wspólnego posłuszeństwa Duchowi Świętemu. Jakie metody stosujemy we wspólnym rozeznawaniu i podejmowaniu decyzji? Jak można je ulepszyć? Co możemy robić, aby wzrastać we wspólnotowym rozeznawaniu duchowym?

10. FORMOWANIE SIĘ DO SYNODALNOŚCI : Duchowość podążania razem jest powołaniem do stawania się zasadą wychowawczą dla formacji osoby ludzkiej i chrześcijanina, rodzin i wspólnot. W jaki sposób nasza wspólnota kościelna formuje ludzi, aby byli bardziej zdolni do „podążania razem”, słuchania siebie nawzajem, uczestniczenia w misji i angażowania się w dialog? Jaka formacja jest proponowana, aby wspierać rozeznawanie i sprawowanie władzy w sposób synodalny?

Proszę spisać swoje przemyślenia i uwagi jako ważny głos w działaniu synodalnym i dostarczyć je do SKRZYNKI propozycji SYNODALNYCH. Dziękujemy za udział w trudzie odkrywania nowych możliwości wspólnotowego działania w Kościele.

Sprzymierzeńcy

Niemcy i Rosja od wieków się sprzymierzały. Już w 1517 r., książę moskiewski Wasyl III zawarł przymierze z Krzyżakami (Niemcami) przeciw Polsce. W latach 1772, 1793 i 1795 r. Rosja i Prusy (Niemcy) oraz (niemiecka) Austria dokonały rozbiorów Polski. W 1797 r. zaborcy podpisali Konwencję o wymazaniu nazwy Polski z mapy Europy, a w 1815 r. Rosja i Prusy rozebrały Księstwo Warszawskie. 9 lutego 1863 r. Prusy (Niemcy) i Rosja podpisały tzw.

konwencję Alvenslebena, o współpracy w zwalczaniu Powstania Styczniowego. Niemcy zamierzali w tym pomóc Rosji nawet zbrojnie.

W Traktacie Brzeskim między Niemcami, a Rosją Sowiecką, 3 marca 1918 r. Rosja zobowiązała się rozbrajać oddziały polskie. 16 kwietnia 1922 r. Niemcy i Rosja (Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka) podpisały Traktat w Rapallo, poszerzony Układem Berlińskim w 1926 r., który był przedłużany w 1931 r. i 1933 r. W ich wyniku Niemcy zaopatrywali Rosję w broń i amunicję oraz pomagali w rozbudowie jej przemysłu zbrojeniowego. Rosja udostępniała za to Niemcom poligony, dla wypróbowania zakazanych im Traktatem Wersalskim broni pancernych, lotniczych i gazowych.

Zarówno Rosja, jak i Niemcy nie pogodzili się z odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Gdy w 1920 r. nie udało się Rosji jej podbić, zawarła z nią w 1932 r. pakt o nieagresji, nie zamierzając go honorować, nazywając Polskę „*pokracznym bękartem Wersalu*" (Mołotow). Niemcy odmówiły w Traktacie w Locarno w 1925 r. gwarancji nienaruszalności granicy z Polską, choć też podpisały z nią w 1934 r. pakt o nieagresji. Związana z bolszewikami Komunistyczna Partia Robotnicza Polski była zarówno proniemiecka jak prorosyjska. Domagała się ona zrzeczenia się Górnego Śląska i Pomorza na rzecz Niemiec, a w 1920 r. w wojnie z bolszewikami stanęła po stronie rosyjskiej, przeciwko Polsce.

Pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. zabezpieczał nazistowskie Niemcy, przed atakiem ze strony Rosji, która stała się sojusznikiem Hitlera. Dzięki temu, wybuchła II Wojna Światowa. „Działając wspólnie i w porozumieniu", rozpoczęli ją napaścią na Polskę, Niemcy 1 września 1939 r., a 16 dni później Rosja (ZSRR). Po pokonaniu Polski i wspólnej defiladzie w Brześciu nad Bugiem, podzielili się jej ziemiami, zgodnie z zapisami Paktu Ribbentrop-Mołotow. W latach 1939-41 niemieckie Gestapo i rosyjskie NKWD spotykało się w Brześciu nad Bugiem, Przemyślu, Zakopanem i Krakowie na konferencjach poświęconych zwalczaniu „*jakiejkolwiek polskiej propagandy*", czyli polskiego ruchu oporu. W sierpniu 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego, armia rosyjska wstrzymała ofensywę, czekając aż Niemcy zniszczą Warszawę i wymordują jej mieszkańców.

Po zakończeniu „zimnej wojny" i rozpadzie Związku Radzieckiego, bliskie stosunki Niemiec i Rosji odnowiły się z początkiem XXI wieku. Wyrazem tego stał się rurociąg gazowy z Rosji do Niemiec, Nord Stream, nazwany przez Radosława Sikorskiego w 2006 r. „*nowym paktem Ribbentrop-Mołotow*". Rurociągiem tym płynie gaz z Rosji do Niemiec, omijając Polskę i Ukrainę. Rosja wykorzystuje gaz, do nacisku na państwa byłego bloku wschodniego. Wzrost sprzedaży gazu przynosi jej też wielkie zyski, które może użyć do wzmocnienia sił zbrojnych. Niemcy zaś chcą reeksportować (z zyskiem) rosyjski gaz do innych europejskich państw, w tym pomijanych przez rurociągi. Temu ma służyć

odnoga Nord Stream'u rurociąg „OPAL", ciągnący się w Niemczech do granicy z Czechami. Niemcy uczestniczą w budowie Nord Stream 2, bo m. in. chcą, aby także Ukraina zmuszona była kupować gaz od nich.

Rosja nie pogodziła się z oderwaniem się od niej wcześniej zdobytych krajów, a zwłaszcza Ukrainy. A ją zajmowała częściami, od „Ugody" w Perejesławiu w 1654 r., przez rozejm w Andruszowie w 1667 r. i traktat Grzymułtowskiego w 1686 r., rozbiory Polski w XVIII wieku, po Pakt Ribbentrop-Mołotow w 1939 r. oraz Teheran (1943 r.) i Jałtę (1945 r.), gdzie Pakt ten zalegalizowano w punkcie o aneksji ziem wschodnich Polski. Gdy Ukraina nie chciała „powrotu" do Rosji, to ta w 2014 r. zajęła Krym i Donbas. Obecnie, gdy Ukrainie znów grozi rosyjska agresja, Niemcy łamią solidarność Europy głosząc, że nie jest sprawą NATO ochrona Ukrainy. Zakazują sprzedaży dla niej broni, bo „*mogłaby być przeciw Rosji użyta*", a samoloty z bronią brytyjską dla Ukrainy musiały omijać niemiecką przestrzeń powietrzną.

Polskę za poparcie Ukrainy, od wschodu napadają „imigranci", w tym wielu terrorystów, o czym informowały władze Iranu. Od zachodu atakowana jest za to i za sprzeciw tworzeniu IV Rzeszy przez Niemcy. Ich minister oraz agentura i „polska" opozycja głosi, że Polska źle traktuje „imigrantów". Niemcy też (z poparciem opozycji) blokują wypłatę należnych Polsce środków unijnych, za „złe" prawodawstwo (na nich wzorowane). Tak Rosja i Niemcy występują znów razem tak, jak w 1939 r.

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 6 lutego

(Łk 5, 1 – 11) Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret - zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na

wspólników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli wspólnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Słynne jezioro w Galilei znane jest pod trzema nazwami: Morze Galilejskie, Morze Tyberiadzkie i jezioro Genezaret. Swoje poprzednie kazanie Pan Jezus wygłosił w synagodze. Teraz przemawia na brzegu na brzegu jeziora. Co prawda Pan będzie znowu głosił w synagodze, ale zbliża się czas, kiedy jej drzwi będą dla Niego zamknięte. Wtedy dla Chrystusa brzeg jeziora lub droga będą kościołem, a łódź – amboną. Będzie tam, gdzie ludzie zechcą Go słuchać.

Jednym z najciekawszych fragmentów dzisiejszej perykopy ewangelicznej jest przedstawienie św. Piotra Apostoła, a właściwie póki co po prostu Szymona. Właśnie do niego zwraca się Chrystus, każąc mu wypłynąć na głębię i zarzucic sieci na połów. Na to *Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać.*

Św. Teofan Pustelnik[2] zauważa: „Jest to symbol każdej pracy podejmowanej bez pomocy Bożej i z Bożą pomocą. Dopóki człowiek trudzi się sam i i chce coś osiągnąć wyłącznie o własnych siłach – wszystko wypada mu z rąk, ale kiedy zbliży się do niego Pan – wypływa dobro za dobrem."
I rzeczywiście, kiedy Pan zaproponował rybakom, by zarzucili sieci, Szymon, mimo zmęczenia, był gotów jeszcze raz spróbować szczęścia. Nieszczęście wielu ludzi polega na tym, że opuszczają ręce wtedy, kiedy powinni podjąć jeszcze tylko jeden wysiłek – zwrócić się o pomoc do Boga.

Kiedy Szymon po raz kolejny stał się świadkiem cudu dokonanego przez Chrystusa, zwrócił się do Niego ze słowami: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.*

2**Teofan Pustelnik (Gieorgij Wasiljewicz Goworow)** - święty mnich i biskup Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Jako biskup Teofan (Goworow) zaangażował się w organizację nowych szkół parafialnych, w tym szkoły dla dziewcząt. W 1866 na własną prośbę odszedł w stan spoczynku, zniechęcony uzależnieniem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego od władz państwowych. Zamieszkał w Pustelni Zaśnięcia Matki Bożej w Wyszy w eparchii tambowskiej, gdzie zajmował się wyłącznie modlitwą i pracą teologiczną. W 1872 rozpoczął życie w zamknięciu i całkowitym odosobnieniu. Skoncentrował się całkowicie na tłumaczeniu tekstów Ojców Kościoła i opracowywaniu komentarzy do tekstu Pisma Świętego. Utrzymywał również kontakt korespondencyjny z osobami, które zwracały się do niego z prośbami o rady i wsparcie duchowe.

Św. Mikołaj Serbski[3] tak analizuje słowa św. Piotra: „Czując swoją grzeszność i niegodność [Piotr] prosi Pana, aby odszedł od niego, ale poczucie własnej grzeszności w Bożej obecności jest drogocennym klejnotem; Pan ceni je bardziej niż wszystkie formalne hymny uwielbienia i dziękczynienia. Bowiem kiedy człowiek wyśpiewuje Bogu liczne hymny uwielbienia i wdzięczności, ale nie odczuwa własnej grzeszności, nie odnosi z tego żadnej korzyści. Takie poczucie grzeszności prowadzi do skruchy, skrucha – do Chrystusa, a Chrystus – do zmartwychwstania. Poczucie własnej grzeszności jest początkiem drogi zbawienia".

Oczywiście cud dokonany przez Zbawiciela w sposób szczególny dotknął Szymona. Zrozumiał, że Pan chce mu zlecić jakąś specjalną misję i strach napełnił jego duszę. W odpowiedzi Pan uspokoił go słowami: *Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił.*

A. P. Łopuchin[4] pisze: „To była symboliczna scena, zapowiadająca sukces Szymona, który odtąd zacznie nawracać do Chrystusa całe rzesze ludzi. Ewangelista zapewne miał tu na myśli wielkie wydarzenie, które dokonało się głównie dzięki przemowie Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, a mianowicie nawrócenie trzech tysięcy ludzi.

W dzisiejszej Ewangelii, drodzy bracia i siostry, widzimy przejaw żywej wiary, tzn. gotowości uczynienia tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się niewykonalne. Jeśli pragniemy cudu obcowania z Bogiem w naszym życiu, to powinniśmy uwierzyć słowu Jezusa Chrystusa, wypełniać Jego mądre przykazania oraz z uwagą przyjmować Jego naukę, przedstawioną nam w Ewangelii świętej.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 13 lutego

(Łk 6, 17, 20 – 26) Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: «Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako niecne: cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom. Natomiast biada

3 **Mikołaj**, imię świeckie Nikola Velimirović (1881 - 1956), kanonizowany jako Mikołaj Serbski – serbski biskup prawosławny, święty Serbskiego Kościoła Prawosławnego.

4 **A. P. Łopuchin** – (1852 – 1904) rosyjski prawosławny pisarz, tłumacz, biblista

wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom.

Jezus naprawdę nie żartuje mówiąc, że ludzie bogaci, syci - czyli najedzeni lub wręcz przejedzeni pożywieniem, ale też dobrami materialnymi tego świata; dalej - ludzie śmiejący się - tu zapewne mowa o tych drwiących, wywyższających się ponad innych i niezdolnych do współczucia; wreszcie ludzie nieustannie przez innych chwaleni - stoją w obliczu wielkiego duchowego zagrożenia. Ich dusze są w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Bogactwa i majętności dające pewność samowystarczalności, możliwość zaspokojenia każdej, nawet najbardziej wydumanej zachcianki, postawa pychy wobec słabszych, uwielbienie ze strony innych, co kreuje poczucie bycia wyjątkowym, nieomylnym, a wręcz prawie boskim, to szerokie drogi prowadzące ku wiecznemu potępieniu. Bo przecież każdy z nas musi kiedyś umrzeć i stanąć przed Bogiem, by zdać sprawę ze swojego życia, a dokładniej mówiąc: zdać Panu Bogu relację z miłości względem Niego i bliźnich. Bóg jest Miłością i będzie sądził wyłącznie z miłości. Prawdziwa miłość ma to do siebie, że jest nieustannym ofiarowaniem dobra materialnego i duchowego tym, którzy są w potrzebie. Tajemnicą prawdziwej miłości jest to, że ona - gdy jest rozdawana - ulega ciągłemu pomnażaniu i nigdy nie ustaje. Prawdziwa miłość zamieszkuje w Bogu, a nasze serca, choć potrafią kochać, to kochają tylko na sposób ludzki, więc dużo mniej doskonały, albo są do miłości zupełnie niezdolne. Samo-wystarczalność, samo-za-

dowolenie, samo-uwielbienie, samo-wola to mentalne postawy, które zamykają człowieka, zabijają jego duszę, czynią go niezdolnym do myślenia na sposób Boży, czyli pełen miłości. Nie śmiem oceniać nikogo, bo przyczyn takiego duchowego zamknięcia jest wiele, za niektórymi z nich stoją prawdziwe ludzkie dramaty. Teraz ważne jest tylko to, czy chcesz to zmienić i zacząć żyć pełnią Bożego życia. Jeśli tak, to każdego dnia proś Boga, by podarował ci Bożą miłość i uzdolnił do miłowania. Proś z ufnością, jak dziecko, a Bóg jako pełen dobroci Ojciec pochyli się nad tobą. Módlmy się razem, bo ja też wołam do Boga prosząc o taką miłość.

Jezus wcale nie żartuje mówiąc, że dla osób pozbawionych najpotrzebniejszych do życia rzeczy, głodnych ciałem i duchem, zapłakanych przez cierpienie i niesprawiedliwość im zadaną, także dla osób znienawidzonych przez świat ze względu na ich prawość i wierność Bogu przyjdzie wreszcie kres tego bólu i upokorzenia. Obietnicą Boga jest, że to wszystko kiedyś się skończy i nastanie radość bez miary. Oby tylko ludzie ci nie stracili swojej nagrody przez złorzeczenie krzywdzicielom i bogaczom, a zachowali pokój serca i czystość swoich zamiarów i działań. Oby ludzie ci trwali w wewnętrznej wolności zawsze i w dziękczynieniu za każdą okoliczność życia.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 20 lutego

(Łk 6, 27 – 38) Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty! Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie! Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność· Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.

Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; mia-

rę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie».

Dawniej ta część Ewangelii brzmiała dla mnie jak rodzaj baśni lub fragment opowieści z gatunku fantasy. Bo po ludzku niemożliwym do wykonania wydawało mi się to wszystko, o czym mówi Jezus. Jak można być tak dobrym dla każdego z tych, którzy krzywdzą, a ich wina jest wielka? Długo zastanawiałam się nad tym, o co Jezusowi chodzi, gdy prosi mnie o postawę miłości względem złoczynicieli. I przyszło światło, które wyjaśniło wszystko. Mam widzieć świat takim, jakim on jest w rzeczywistości, czyli pamiętać, że wciąż trwa walka dobra ze złem. I choć toczy się ona w sferze ludzkiego ducha, to jej efekty są mierzalne w relacjach międzyludzkich. Mam mieć gotowość przyjęcia do serca tego, który mnie skrzywdził, by móc go natychmiast oddać Bogu, który w zamian obdarzy mnie swoim pokojem. Odrzucenie krzywdziciela jest sprzeczne z prawem miłości, a oddanie go Bogu uwalnia mnie duchowo od trudu obcowania z człowiekiem, który uczynił mi zło. Padło też słowo: „przebaczenie". Bo przebaczenie jest kluczem, który otwiera serce na odpłacanie dobrem za zło, błogosławienie tych, co mnie przeklinają i modlitwę za tych, co mnie oczerniają. Tylko przebaczenie generuje niewyobrażalne duchowe siły, które pozwalają mi wznieść się poza moje zranione „ja" i spojrzeć na krzywdziciela jak na biedaka, który nie umiał postąpić inaczej, powodowany złymi emocjami, niedojrzałością, chęcią zysku, czy inną ludzką ułomnością. Wiem, że ducha i serce trzeba wyćwiczyć w temacie przebaczania, bo bardzo rzadko rodzi się ktoś z naturalną predyspozycją do przebaczania „od ręki". Mam przebaczać zawsze i każdemu, Bogu oddając moją krzywdę, bym nie pałała chęcią odwetu, ale Bogu pozostawiła wymierzenie sprawiedliwości we właściwym czasie. Każdego dnia wzrastam na drodze miłowania nieprzyjaciół, prosząc jednocześnie Boga o łaskę, by nie osądzać i nie potępiać innych, bo tylko Bóg zna ich serca i motywy ich postępowania.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 27 lutego

(Łk 6, 39 – 45) Opowiedział im też przypowieść: «Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwaj? Uczeń nie przewyższa nauczyciela. Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel.
Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić swemu bratu: "Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku", gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata. Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje

zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbca wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta.

Czy może niewidomy prowadzić niewidomego?

Wiele próśb przedstawianych Bogu podczas pielgrzymek czy rekolekcji dotyczy wyzwolenia bliskiej osoby z nałogu alkoholowego. Zanoszą je zrozpaczone matki i żony, nieco rzadziej ojcowie i mężowie. Wyczerpali już możliwości perswazji. Widzą niewątpliwe zło – uzależnienie od alkoholu. Widzą konsekwencje – niszczenie zdrowia, rozpad rodziny, trwonienie pieniędzy oraz marnowanie zdolności. A mimo to osoby zanoszące prośby o wyzwolenie bliskiej osoby z nałogu same nie rezygnują ze spożywania alkoholu (bo wszystko jest dla ludzi), kupowania go i przechowywania w domu (przecież nie wyleję takiego cennego trunku do zlewu!) oraz częstowania nim gości. Nie chcą się zdobyć na choćby roczną abstynencję – ofiarę ze względu na dobro osoby, która ma poważny problem alkoholowy. Nie wierzą, że jest to potrzebne, że Pan Bóg oczekuje ich współpracy i zaangażowania. A może tak naprawdę wcale nie wierzą w możliwość ingerencji Boga.

Kandydat na ołtarze, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (**zm. 27 lutego 1987 roku**), założyciel Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, proponował, by dla ratowania – nie siebie, lecz innych osób uzależnionych – podjąć drogę abstynencji, tzn. całkowitego powstrzymania się od spożywania i kupowania alkoholu oraz częstowania nim innych.

Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata.

Aby szczerze modlić się o trzeźwość dziecka czy męża (żony), trzeba samemu stanąć w świetle prawdy i zobaczyć, jak ważne miejsce zajmuje alkohol w moim życiu, jak bardzo absorbuje moje myśli. Warto się zastanowić, czy ja, człowiek rzekomo nieuzależniony, potrafię świętować i bawić się bez wódki i wina, czy po ciężkim dniu pracy potrafię zrelaksować się bez piwa. Jeśli jest to dla mnie trudne, powinienem zacząć walczyć z własną słabością, a potem (jednocześnie) błagać o pomoc dla osoby niewątpliwie uzależnionej.

Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc.

Zastanówmy się, czy czasem atmosfera w naszych domach nie sprzyjała uzależnieniu się od alkoholu naszych bliskich. Może zupełnie nieświadomie przekazywaliśmy im informację, że alkohol jest niezbędny, by godnie uczcić ważne wydarzenia:_ wesele nie może się przecież odbyć bez wina (patrz: wesele w Kanie Galilejskiej), zabawa sylwestrowa – bez szampana, śniadanie wielkanocne – bez wiśnióweczki, a bożonarodzeniowy karp... również lubi pływać. Może uczyliśmy dzieci, że imieniny i urodziny również nie mogą się obyć bez wznoszenia toastów, może nawet pomagały nam ustawiać kieliszki na stole czy przynosiły z lodówki chłodzącą się tam wódeczkę; może widziały nas podchmielonych podczas letniego wypoczynku na łonie natury.

Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro.

Jeśli nawet owoce naszego życia, wbrew naszej woli, choć za naszą przyczyną, okazały się cierpkie, pamiętajmy, że nigdy nie jest za późno na zmianę. Nie jesteśmy osamotnieni. Możemy zacząć inne – wolne od alkoholu – życie już dziś. Tym bardziej, że właśnie dziś (**27 lutego 2022 roku**) zaczyna się Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu.[5]

Jeśli czytasz ten tekst, pamiętaj, że w życiu nie ma przypadków.

Tak było...

Czwartek - piątek, 30 - 31 grudnia 2021 roku

W czwartkowy wieczór w związku z bliskim końcem 2021 roku odbyło się nabożeństwo dziękczynno-błagalne. Przed Najświętszym Sakramentem dziękowaliśmy za wszystkie otrzymane łaski i prosiliśmy o Bożą pomoc w nowym, 2022 roku. Odśpiewaliśmy Te Deum laudamus. Również przed Eucharystią sprawowaną w wieczór sylwestrowy odbyło się nabożeństwo, podczas którego

5.W **2022** roku obchody Tygodnia **Modlitw o Trzeźwość Narodu** przypadają na okres od 27 lutego (niedziela) do 5 marca (sobota). **Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu** (TMoTN) to okres w polskim Kościele katolickim, który ma zachęcić wiernych do umiarkowanego picia alkoholu oraz całkowitej abstynencji podczas Wielkiego Postu.

dziękowaliśmy Panu Bogu za miniony rok i przedstawialiśmy Mu nasze prośby.

Sobota, 1 stycznia – uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Podczas Mszy świętych zawierzaliśmy Panu Bogu przez ręce Maryi cały rozpoczynający się rok 2022

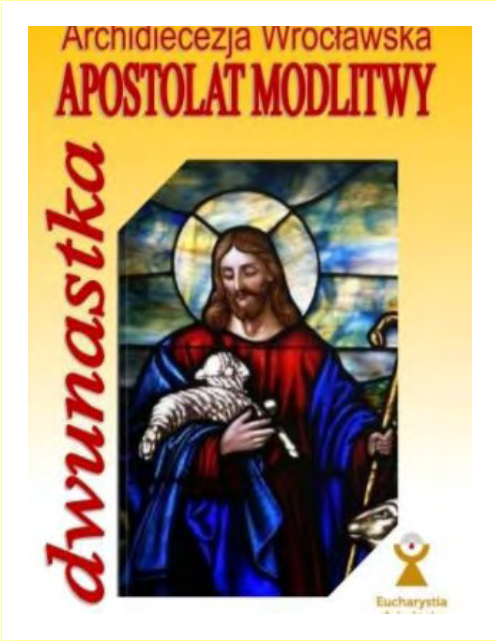

Po raz trzeci grupa osób z naszej parafii podjęła modlitwę za kapłanów w ramach Archidiecezjalnego Apostolatu „Dwunastka”. W tym roku zgłosiło się znacznie więcej chętnych niż w latach ubiegłych.

Niedziela, 2 stycznia – o godz. 16.00 odbyło się rodzinne kolędowanie przy żłóbku.

Czwartek, 6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego

Był to Dzień Modlitwy i Pomocy Misjom obchodzony pod hasłem „Z wieczernika aż po krańce świata”.

Tego dnia rozważaliśmy sens naszego powołania. Ks bp. Jan Piotrowski tak pisał o tym w swoim liście, który został odczytany po ewangelii: *Nasza troska o misje polega najpierw na tym, że sami zgadzamy zostać zjednoczonymi przez Pana. Na Eucharystii stajemy się wspólnotą „jednego ducha i jednego serca” (Dz 4,32). Wewnętrznie pojednani jesteśmy świadkami i głosicielami Ewangelii, aż po krańce ziemi. Eucharystia jest źródłem pociechy i zadatkiem ostatecznego zwycięstwa człowieka walczącego ze złem i grzechem; jest ona «chlebem życia» pokrzepiającym tych, którzy z kolei stają się «chlebem łamanym» dla braci i sióstr na terytoriach misyjnych, niekiedy płacąc nawet męczeństwem za wierność Ewangelii. Ten bowiem,* ***kto spotyka Chrystusa w Eucharystii, nie może nie głosić swym życiem miłosiernej miłości Odkupiciela****. Dlatego na zakończenie każdej Mszy Świętej celebrans posyła zgromadzonych*

słowami: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Stajemy się wtedy „misjonarzami Eucharystii” posłanymi, aby dzielić się wielkim Darem, który sami otrzymaliśmy.

Po Mszy św. Można było złożyć ofiarę na misje i zabrać kredę do oznaczenia drzwi domu literami K+M+B, aby każdy wchodzący wiedział i pamiętał, że w tym domu mieszkają ludzie, którzy uznają Jezusa Chrystusa za swego Pana. Do dyspozycji parafian były również paczuszki z kadzidłem.

Dla dzieci Mędrcy pozostawili koło żłóbka szkatułkę pełną słodkości.

Niedziela, 9 stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego

Tego dnia przypominaliśmy sobie, co przyrzekaliśmy podczas Chrztu lub do czego zobowiązywali się w naszym imieniu nasi rodzice chrzestni. Odnawialiśmy też przyrzeczenia Chrztu św. Niektórzy przyjmowali też Cudowny Medalik, prosząc Maryję Pośredniczkę Łask o pomoc.

Podczas Mszy św. o godz 11.00 odbyło się poświęcenie świec dzieci pierwszokomunijnych. Ksiądz Proboszcz zachęcał rodziców, by w codziennej modlitwie powierzali swe dzieci opiece Maryi. To Ona może skuteczne pomóc w trudzie wychowania, dodać odwagi i niezbędnych zdolności.

3 – 15 stycznia – w naszym kościele odbywały się nabożeństwa kolędowe. Z planem można było zapoznać się zarówno w tradycyjnej wersji „papierowej" jak i na stronie internetowej. Przychodziliśmy w tych dniach, by prosić o błogosławieństwo dla naszych domów – naszych rodzin i całej naszej majętności

Niedziela,16 stycznia - zakończył się cykl nabożeństw kolędowych.

Ks. Jan Kutkowski (skrzypce) i p. Łukasz Romanek *Foto Bożena Szostak*

Tego popołudnia odbył się w naszym kościele koncert kolęd i muzyki klasycznej.
Wystąpili ks. Jan Kutkowski (skrzypce), na co dzień wikariusz i katecheta w parafii św. Maurycego, i pan Łukasz Romanek (organy).

Trochę szkoda, że w kościele zgromadziło się niezbyt liczne grono słuchaczy. Cóż, pierwsze koty za płoty! Miejmy nadzieję, że podobne spotkania muzyczne odbędą się jeszcze nie raz w naszej zabytkowej świątyni, a frekwencja będzie za każdym razem lepsza.

Niedziela, 23 stycznia – Niedziela Słowa Bożego
Podczas homilii Ksiądz Proboszcz złożył sprawozdanie z najważniejszych wydarzeń w życiu naszej parafii w ciągu minionego roku kalendarzowego. Otóż w naszym kościele zostało ochrzczonych 60 dzieci, a 23 w innych parafiach za zgodą ks. Proboszcza i na prośbę rodziców. 12 par zawarło małżeństwo a o wygłoszenie zapowiedzi prosiło 38 par, z czego wynika że 26 par zawarło małżeństwo w swoich rodzinnych parafiach. Zmarło 35 parafian ale pogrzebów na cmentarzu parafialnym było 86, bowiem korzystają z naszej nekropolii (z grobów rodzinnych) wierni z innych parafii wrocławskich. Ksiądz Proboszcz zaznaczył, że mimo pandemii nie zmalała liczba wiernych przystępujących do Komunii Świętej. Wszystko to świadczy o ogromnym bogactwie naszej wspólnoty parafialnej.

Wtorek, 25 stycznia – nawrócenie św. Pawła Apostoła. Zakończył się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Nasza wspólnota parafialna modliła się w intencji jedności rozdzielonych braci podczas Mszy świętych o godz.

18.00 oraz nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Niedziela, 30 stycznia - przykościelna zbiórka na rzecz klasztorów kontemplacyjnych w naszej Archidiecezji. Każdego roku wspomagamy siostry z tych klasztorów, które modlą się w naszych intencjach i proszą o żywą wiarę dla naszych rodzin. Potrafią sercem i darem miłości omodlić każdą naszą intencję.

Tak będzie, jak Bóg da....

Środa, 2 lutego – Święto Ofiarowania Pańskiego
Matki Boskiej Gromnicznej
Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

Sobota, 5 lutego – pierwszy piątek miesiąca

Piątek, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes
Światowy Dzień Chorego

Poniedziałek, 14 lutego – św. Cyryla i Metodego
Cyryl (Konstanty) i jego starszy brat – Metody (Michał) byli rodzonymi braćmi. Żyli w IX wieku. Przyszli na świat w Tesalonikach w rodzinie wyższego oficera garnizonu. Zdobyli gruntowne wykształcenie. Konstanty wykładał filozofię, a Michał specjalizował się w prawie.
Na żądanie cesarza Michała III obaj wyruszyli do kraju Chazarów na Krym, aby rozwiązać spory religijne między chrześcijanami, Żydami i Saracenami. Cyryl przygotował się do tej misji bardzo starannie - nauczył się języka hebrajskiego (by dyskutować z Żydami) i syryjskiego (by prowadzić dialog z Arabami). Po udanej misji został wysłany z bratem przez patriarchę św. Ignacego, aby nieść chrześcijaństwo Bułgarom. Pośród nich pracowali pięć lat. Następnie, na prośbę księcia Rościsława udali się z podobną misją na Morawy, gdzie wprowadzili do liturgii język słowiański pisany alfabetem greckim (głagolicę). Potem jeden z uczniów św. Metodego wprowadził do tego pisma majuskuły (duże litery) alfabetu greckiego. Pismo to nazwano cyrylicą. Cyryl przetłumaczył Pismo Święte na język starocerkiewno-słowiański.
W roku 1980 papież św. Jan Paweł II ogłosił braci Cyryla i Metodego - obok św. Benedykta - współpatronami Europy. Dlatego w dzisiejszych niespokojnych czasach, w dobie konfliktu, w który uwikłane są zarówno państwa Europy Wschodnie, jak i Europy Zachodniej prośmy św. Cyryla i Metodego o orędownictwo.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Za zakonnice i inne kobiety konsekrowane.
- O nowe powołania kapłańskie i zakonne w Polsce.
- Za służbę zdrowia w naszym kraju.
- Za chorych o dar zdrowia.
- O ustanie pandemii koronawirusa i jego mutacji.
- O pokój na świecie, a zwłaszcza o pokojowe rozwiązanie konflikt rosyjsko-ukraińskiego.
- O trzeźwość naszego narodu.
- Za Księdza Proboszcza o wszelkie potrzebne mu łaski, zwłaszcza o złagodzenie dolegliwości zdrowotnych.
- Za Henryka z Chrząstawy o dar zdrowia, za jego żonę Łucję oraz za całą rodzinę – o potrzebne łaski.
- Za ks. Leszka Urbana z Boleścina o zdrowie.
- Za Siostry Franciszkanki o dary Ducha Świętego, a także o zdrowie potrzebne do wywiązywania się z obowiązków powołania.
- Za s. Felicję o zdrowie i pokój serca.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

GRUPA FLORYSTYCZNA

Florystki oprócz prac dekoratorskich rozwijały również inne zdolności. Pani Bożena wykonała szereg zdjęć dokumentujących koncert organowo-skrzypcowy.

RYCERZE ŚW. JACKA

Rycerze nie byli gorsi. Pan Tadeusz Rajter nakręcił kilka filmików upamiętniających kolejne utwory w wykonaniu ks. Jana i p. Łukasza

KÓŁKO BIBLIJNE

Spotkania grupy zostały wznowione. W styczniu ich uczestnicy czytali i omawiali kolejne rozdziały Ewangelii wg św. Łukasza. Spotkania są otwarte dla wszystkich.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Olivia Maria Jakubiec-Cząstka

Nikodem Wilczak

Anna Kudłacik

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Zawarli małżeństwo

Damian Jabłoński i Klaudia Maria Doruch

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.

Do Domu Ojca odeszli:

Władysław Zawadzki

Tadeusz Nowicki

Danuta Gustawa Wawrzyniak

Wojciech Janek, Krystyna Hudzia

Mariusz Janek

Janina Polikowska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Msze św. 2 II (Matki Boskiej Gromnicznej) - 9:00 - 16:30 - 18:00.

11 II w Międzynarodowym Dniu Chorego Msza św. będzie sprawowana w intencji Parafian, szczególnie osób chorych i starszych.

Będzie możliwość przyjęcia Sakramentu Namaszczenia Chorych.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:

danutatettling@rambler.ru